

Uformować prosty krzyż na kowadle nie jest rzeczą trudną. Dwa żelazne bloki rozpalić, ułożyć jeden na drugim w odpowiednim kształcie i bić młotem, póty nie ostygnie. Problem pojawia się, gdy trzeba dodać jakieś ozdoby, a takie fanaberie występują niemal zawsze. Strzałek nie pamiętał krzyża, który zostawiłby w prostej formie. Wyrobami wymagającymi większej precyzji zajmował się głównie Egbert, nie pozwalając innym tknąć biskupowych krzyży. Chłopiec nie uskarżał się, ledwo bowiem starczało mu siły na formowanie mniejszych, mniej skomplikowanych. Nawet teraz omdlewała mu ręka od uderzania w żelazo, a była to jeszcze wczesna godzina.

Upłynęło kilka tygodni od kiedy spotkał po raz pierwszy tajemniczą dziewczynę. Wypadek ten spowodował, że wszystko jakby zaczęło iść ku lepszemu. Banda Brunona patrzyła na niego z większym respektem, rozbicie nosa jednemu i wyrwanie noża drugiemu nie należało przecież do rzeczy łatwych. Na placu targowym aż wrzało od nowych wiadomości. Podobno Obodryci całkowicie oszaleli i zabili własnego księcia, Gotszalka, który to usiłował chrześcijaństwo od lat u nich wprowadzić, jak i jego ojciec przed nim. Biskup magdeburski darł szaty z żalu nad dobrym i wiernym księciem, który usilnie walczył z pogaństwem we własnym kraju. Kościoły obodrzyckie padły, a sam kraj został bez władcy, zdany na pastwę wilków. Strzałek zupełnie inaczej widział to wszystko, będąc Lucicem, ziemia jego ludu sąsiedowała bowiem z ziemiami Obodrytów. Pamiętał, że Gotszalk przejął władzę po ojcu podstępem, zbrodnią i zdradą, mordując rękami drużyny duńskich najemników wielu wspaniałych obodrzyckich wojów. Lud siedział cicho, ale do czasu. Właśnie ten czas nadszedł, a musiał prędzej czy później, rada Gotszalkowi by tego nie puściła płazem. Plotki mówiły, że skoro teraz Obodryci władcę zabili i pogaństwo u siebie przywracają, to cesarz znowu wielką armię na nich przysposobi.

Dziewczyna nadal była dla chłopca wielką tajemnicą. Od tamtego dnia widział ją przelotnie kilka razy na ulicy. Nie mówiła nieomal nic, aż Strzałek zaczął myśleć, że mówić nie umie. Udało jej się natomiast domyć, bo twarz miała już czystą, choć ponurą. Ot, jednego razu widział ją stojącą pod ścianą na rogu ulicy, kiedy indziej jak usiłowała dostać się na targ, zapewne by coś wykraść. Zawsze szybko zniknęła z oczu, tak że odechciewało się pogoni. Nie, Strzałek miał na głowie wózek, miał swoje problemy, nie chciał denerwować kowala. Kiedy nie jechał na targ, musiał chodzić do katedry na mszę, tak jak wszystkie dzieci i dorośli. Nic nie rozumiał z tego dziwnego bełkotu poza kilkoma słowami, ale stał cicho i cierpliwie do końca i to najwyraźniej kapłanom starczało. Nie chciał niczego więcej.

Lucice byli poganami, wiernymi dawnej wierze, nie to co ten pies, Gotszalk. Całe grody zgrzytały zębami na dźwięk tego imienia, Strzałek doskonale to pamiętał. Poza zdradą i hańbą dla swej krwi, Gotszalk przyniósł swojemu ludowi również chrześcijaństwo, które usiłował pokojowo wprowadzić. Lucice odwrócili się odeń z pogardą. Sam Strzałek, wzorem ojców, nie myślał nigdy o nim dobrze. Odkąd dowiedział się, że zmarł, odczuł ulgę. Wyobraził sobie podobne zachowanie u swoich współplemieńców i poczuł do nich tęsknotę, która zdawała się go pożerać od środka. Nie mógł jednak nic zrobić, poza ciężką pracą całymi dniami i przebywaniem w katedrze. Ratunek nie nadchodził.

Któregoś dnia wracał od piekarza z wózkiem pełnym ciepłego, miękkiego chleba. Zapach mąki wciąż unosił się w powietrzu. Wiedział, że ten zapas zostanie podzielony pomiędzy rodzinę kowala, czeladników i pomocników. Wszystko był odliczone więc nie mógł nic ukraść, ilość chleba była ustalona między Egbertem a piekarzem Martinem, o czym Strzałek doskonale wiedział.

Wtedy ponownie spotkał na swej drodze dziewczynę. Była brudna, do tego ledwie powłóczyła nogami.

Wyglądała, jakby czekała na śmierć. Wystarczyło tylko jedno spojrzenie, aby być pewnym, że jest wycieńczona z głodu. Starał się na nią nie patrzeć. Mam wózek z chlebem, ale nie mogę nic jej dać, tłumaczył się sam przed sobą. Egbert by mnie ukarał i nie miałby do mnie zaufania. Kto wie, może by mnie komuś sprzedał i miałbym o wiele gorzej? Dziewczyna usiadła w końcu na ziemi, nie mogąc iść dalej. W dłoni ścisnęła kilka monet, które widocznie udało jej się wyżebrać.

I znowu na niego spojrzała. Strzałek odwrócił głowę, ale jeszcze raz litość zapanowała nad jego umysłem. To było dziwne uczucie. Pochwyił z wózka jeden bochen chleba. Wielki i gruby, ledwo mieścił się w jego obydwu dłoniach. Był gorący, niemal parzył mu ręce.

Zastanawiał się, jak ją nakarmić. Czy nie byłoby łatwiej, gdyby poszła wraz z nim do chaty kowala, tam dostarczyłby chleb, a potem wymknął się do niej z małą pajdą? Przecież ona zaraz zemrze, a widok jej oczu straszylby go po nocach latami. Ale nie, to się nie uda. Dziewczyna jest zbyt zmęczona, nie da rady wstać.

Oderwał duży kawałek od bochna, zawahał się przez chwilę, po czym podszedł i rzucił w jej kierunku. Pajda uderzyła o ścianę obok i wylądowała na ziemi. Dziewczyna przez chwilę patrzyła na niego apatycznie, aż odezwał się po sasku:

– Jedz, to dla ciebie!

Jej twarz rozjaśniła się i łapczywie sięgnęła dłonią po chleb. Spojrzała na niego jeszcze raz spode brwi, jakby chcąc się upewnić. Strzałek skinął jej głową. Szybko chwyciła całą pajdę w dłoń, po czym zaczęła jeść wielkimi, szybkimi kęsami, ledwo mieszczącymi się w ustach, niemal nie przeżuając.

Strzałek czuł się nieswoj. Wiedział, że nie powinien tego robić, to był chleb dla całego gospodarstwa, jednak nie mógł tak po prostu przejść koło tej dziewczyny, nie pomagając jej. Po raz kolejny w życiu przyznał sam przed sobą, że jest zbyt litościwy.

Nie mogąc już patrzeć, jak dziewczyna niemal dławi się chlebem, ruszył szybko przed siebie.

Wtedy dobiegło jego uszu dźwięczne:

– Dziękuję! – wypowiedziane łamanym niemieckim. Zrozumiał to jednak i były to dla niego najlepsze podziękowania w życiu, pomimo że żałował całego tego wyczynu.

Kiedy dotarł do chaty kowala, Iwo oznajmił mu z radością wypisaną na twarzy, że się żeni. Miał on ojca, który zginął z rąk obodrzyckich pogan i została mu po nim tylko pusta chata. Po ślubie planował zamieszkać w niej z żoną i na nowo ożywić swój rodzinny dom, który od tak dawna stał pusty. Ślub odbędzie się w listopadzie, jeszcze przed mrozami. Tyle tylko Strzałek zdołał zrozumieć z paplaniny Iwo, ale zauważył, że rozumie coraz więcej słów. Pełen dumy z siebie wparował do środka.

Egbert szybko wykrył, że jest coś nie tak. Kazał młodemu wyjaśnić, co stało się z połową bochna, która gdzieś zniknęła, pod groźbą powiadomienia o wszystkim strażników. Strzałek gorzko odczuł brak zaufania, ale wiedział, że jest tylko pogańskim niewolnikiem pośród morza chrześcijan i nie może nic zrobić. Szczerze wyznał, że podarował część bochna żebracze. Przypomniał sobie o chrześcijańskim zwyczaju rozdawania jałmużny, więc wykorzystał to i powiedział, że czuje potrzebę niesienia pomocy ubogim. Było to czyste kłamstwo, bo chleb oddał jedynie przez litość. Kowal zastanowił się chwilę, i stwierdził, że to bardzo dobrze, skoro dzieli się pożywieniem z ubogimi, ale jest tylko sługą i musi jego o wszystkim powiadomić. Przed wieczrą powiedział mu jeszcze, iż zastanowił się głębiej i pójdzie nazajutrz porozmawiać o tym z kapłanami w klasztorze. Strzałek poczuł niepokój. Co on im tam powie? Jakież kary kapłany wymyślą dla niego, tortury? Pamiętał opowieści z rodzinnych stron, jakoby chrześcijanie to okrutni i zawistni ludzie, lubującymi się w okrucieństwie. Starzy powiadali, że nie może być inaczej, skoro wielbią człowieka umierającego na krzyżu i starannie czczą pamięć o torturach z tym związanych.

A jeśli i mnie skazą na jakąś chłostę czy ukrzyżowanie? Strzałek przeraził się samą tą myślą i łzy cisnęły mu się do oczu, powstrzymał się jednak. Musi zobaczyć, co przyniesie jutro.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Mateusz0090, dodano 03.09.2020 09:06

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.